Nr. 184. — Rocznik XXIII. **Wtorek, 14 sierpnia 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 13 sierpnia.

Z bieżącéj chwili.

W Belgii wre w roku tym życie polityczne niezwykle przyspieszonem, jak na *saison morte*, tętnem. Nic w tem jednak dziwnego: za kilka tygodni odbędą się tam nowe wybory, a odbędą się na podstawie nowéj ordynacyi wyborczéj: prawa powszechnego głosowania z korekturą głosów pluralistycznych. System ten głosowania odbędzie przy tegorocznych wyborach belgijskich pierwszą próbę a pierwszą nie tylko w Belgii, ale w ogóle na całym świecie. Co do Belgii specyalnie, to w miejsce dotychczasowych 130,000 głosujących, stanie do urny wyborczéj 1,200,000 wyborców, — z których czwarta część ma prawo oddać dwa lub nawet trzy głosy.

Łatwo zrozumieć, iż wobec tak zmienionych stosunków, żadne przepowiednie lub kombinacye na temat, jak wypadną wybory, nie miałyby podstawy. Najpewniejszą jeszcze miarę do ocenienia widoków wyborczych zapewnia rzut oka na organizacyą pojedyńczych stronnictw oraz na ogólną obecną sytuacyą polityczną. Otóż najpotężniejszą i najlepszą organizacyą rozporządza stronnictwo katolickie. Brukselski jego komitet centralny wykonywa ściśle uporządkowaną władzę nad wszystkiemi związkami prowincyonalnemi stronnictwa katolickiego. Obok téj sprężystéj organizacyi i obfitych środków materyalnych, jakimi rozporządza stronnictwo katolickie, sprzyja téj partyi w wysokim stopniu fakt, że jéj stronnicy znajdują się obecnie przy władzy. Katolicki gabinet kierować będzie wyborami, w których weźmie udział prawie milion nowych wyborców, potrzebujących kierunku. Korzyści, wynikające z tego położenia rzeczy, dla stronnictwa katolickiego są widoczne. — Liberalne stronnictwo natomiast podzielone jest od lat dwóch na dwa odłamy, a mimo wszelkich wysiłków pojedyńczych przywódzców, aby zażegnać rozdwojenie, przepaść pomiędzy frakcyami „doktrynerów“ i „radykalnych“ rozszerza się z dniem każdym więcéj. Dziwić się temu nie można, gdyż to rozdwojenie uzasadnione jest w zasadniczéj różnicy interesów społecznych. „Doktrynerzy“ są po prostu plutokratycznymi zwolennikami szkoły manczesterskiéj. Nadchodzące wybory wykażą, czy ten bankrutujący wszędzie kierunek posiada jeszcze w Belgii cokolwiek znaczniejszy zastęp zwolenników. Stronnictwo radykalne rekrutuje się z wolnomyślnych i bezwyznaniowych warstw średniego i drobnego mieszczaństwa. Jak wszędzie, tak i w Belgii właśnie ta warstwa hołduje najgorliwiéj politycznemu krasomówstwu i rewolucyjnéj frazeologii. Przywódzcami tego stronnictwa są adwokaci i dziennikarze. Wpływ ich polega przedewszystkiem na ich gadatliwości i krzykliwości. — Ważną wreszcie rolę odgrywać będą w nadchodzących wyborach także socyaliści, rozporządzający również sprężystą organizacyą. Powszechne jednak panuje mniemanie, że znaczenie tego stronnictwa ujawni się dopiero przy wyborach ściślejszych.

Dziennik peszteński „Ungarische Correspondenz“ donosi o zawiązaniu się jakiejś „konfederacyi wszystkich ludów, zamieszkujących półwysep bałkański i Azyą Mniejszą“. W czerwcu bieżącego roku zebrało się — jak to pismo donosi — w Paryżu na wspólną konferencyę grono Greków, Bułgarów, Serbów, Rumunów, Macedończyków, Albańczyków i Ormian i uchwaliło utworzyć związek celem propagandy idei konfederacyi wszystkich ludów bałkańskich i zachodnio azyatyckich. Wybrano wówczas komitet z 11 członków, któremu polecono wypracować statuta związku i poczynić dalsze kroki, prowadzące do urzeczywistnienia idei konfederacyi. Ten komitet zwołał później drugą konferencyą, wszelako nie wiadomo, gdzie, a na niéj przyjęto ostatecznie statuta i ukonstytuowano „ligę narodów“. Prezesem jéj wybrano Greka Argiriadesa, a sekretarzem niejakiego Papazoglu. Urzędowa nazwa téj ligi jest: „Ligue pour la confederation balcanique“ a główne postanowienia jéj statutów są następujące: „Pierwszem zadaniem ligi jest urzeczywistnić myśl zjednoczenia narodów, zamieszkujących półwysep bałkański i zachodnią Azyą.

„W tym celu założy liga we wszystkich krajach bałkańskich swoje filie i starać się będzie uzyskać poparcie dla swéj idei. Celem propagowania tych idei wydawać będzie liga pisma i broszury i użyje nadto innych środków agitacyjnych. Dochody ligi stanowią opłaty członków i kwesty, które będą urządzane w różnych krajach. Członkami konfederacyi są: Grecya, Rumunia, Bułgarya, Serbia, Tracya, Macedonia, Albania, Hercogowina, Bośnia, Armenia i miasta tureckie nad morzem Czarnem. Delegaci tych krajów zjeżdżać się będą corocznie na wspólne narady w Carogrodzie nad zagranicznemi sprawami konfederacyi, w sprawach zaś wewnętrznych posiadać będzie każdy kraj zupełną autonomią. W razie wojny muszą wszystkie kraje poddać się uchwałom delegacyi i wspierać się wzajemnie. Polityka zagraniczna konfederacyi musi być jednolitą“.

Tyle doniósł ów dziennik węgierski, z którego wiadomość tę czerpiemy. Nie wiadomo tylko, czy liga ta jest dziełem osób prywatnych, czy też może jest ona jednem z ramion, panslawistycznego polipa, nową formą, pod którą zamierzają działać na Wschodzie panrosyanizm i prawosławie.

---

* *Z Bochum* donosi biuro Wolffa, że wczoraj utworzył się tam Związek katolików Polaków dla Westfalii, prowincyi nadreńskiéj i pogranicznych prowincyi. Siedzibą Związku jest Bochum. Związek stawił sobie za cel popieranie moralnych i materyalnych interesów Polaków, żyjących w tych dzielnicach.

Kupcom na drogę.

Berliński „Tageblatt“ zamieszcza pod tytułem „Polska propaganda“ artykuł, który tu powtarzamy jako próbkę bezczelności żydowskiéj. Pisze on, co następuje:

„W „Lembergu“, albo raczéj jak mówią dziarscy Polacy, we Lwowie, odbywa się w tym roku galicyjska wystawa krajowa. Nie może być naszym zamiarem wdawać się tutaj w rzeczowe badanie uprawnienia tego przedsiębiorstwa. Do tego brakłoby nam porównawczéj miary. Atoli jawnie przyznane znaczenie téj w najwyższym stopniu uwagi godnéj wystawy nie leży bynajmniéj w rzeczach, które się tam widzi, i któreby mogły pozwolić na pogląd wsteczny na rozwój owéj dzielnicy austryackiego cesarstwa, lecz w decydujących osobistościach, które się zebrały z téj okazyi w stolicy autonomicznéj Galicyi, aby tam manifestować otwarcie zapatrywania na Polaków i stósunki polskie przed całym światem. Jechać do Pół-Azyi, aby tam robić studya w dziedzinie przemysłowéj albo technicznéj, na to nie zdecydowałby się pewno nikt z zachodniéj Europy, ale można się tam niejednego nauczyć pod względem ludowo-psychologicznym. Opłaciłoby się naprzykład przekonać się na miejscu dokładnie o stósunku Rusinów do Polaków oraz jednych i drugich do żydów.

Ale i ta okoliczność sama w sobie nie byłaby dość ważną, by ściągnąć na siebie uwagę publiczną na wystawę lwowską. Jedynie wielkopolska propaganda, jaką prowadzą we Lwowie i dla któréj urządzono całą krajową wystawę galicyjską, może usprawiedliwić to, jeżeli jéj się także w państwie niemieckiem poświęca dostateczną uwagę. Wyraźne piętno téj dziwnéj wystawy krajowéj galicyjskiéj stanowią nie tylko tamtejsze płody kraju, jak raczéj *obecni tam przedstawiciele polskości z pruskich prowincyi wschodnich*. Co czyni administracya Galicyi w dziedzinie usiłowań kulturnych, to wykazał cyframi tamtejszym Polakom ów pruski mąż zaufania z Księstwa Poznańskiego, kiedy im przeciwstawił dla zachęty *liczbę galicyjskich analfabetów do poznańskich i zachodnio-pruskich!* Dzierżyciele autonomicznéj administracyi galicyjskiéj musieli wysłuchać tego, że *Galicya przoduje polskiéj cywilizacyi, to jest że kroczy na czele polskich analfabetów.*

Ta atoli okoliczność właśnie była dla odnośnych Polaków z dzielnicy pruskiéj bodźcem do tego, aby tem energiczniéj przenosić polską propagandę do tych pruskich dzielnic, które, jak n. p. Góny Sląsk, jeszcze niedawno wolne były od téj *misyi kulturnéj*. Niemieccy czytelnicy przypomną sobie jeszcze ostrą odprawę, jaką owym wielkopolskim agitatorom dał przed ostatniemi wyborami do parlamentu jeden z górnośląskich magnatów a wybitny członek centrum. Trudno o lepszego, jak ów przywódzca centrum, świadka dla téj propagandy wielkopolskiéj, hodowanéj wszelkiemi sztukami agitatorskiemi.

Ale to znamionuje całą lwowską machinacyą wystawową. Szlachta galicyjska wyzyskuje pomyślną sposobność, jaką jéj daje luźne państwowo-prawne powiązanie austryackiego państwa, aby tam pod płaszczykiem galicyjskiéj wystawy krajowéj popierać dążności narodowo-polskie. Zamiast użyć wszystkich swoich sił na podniesienie moralnych i intelektualnych sił powierzonéj ich administracyi ludności, uważają owi wysoko urodzeni Sarmaci za praktyczniejsze wprowadzać t. zw. narodowo-polskie poruszenie w te sfery polskich ziomków, które na szczęście swoje nia są zobowiąz ne brać udziału w dobrodziejstwach galicyjskiego samorządu.

Prusy w swym całym cywilizacyjnym rozwoju i z swem prawodawstwem nie mogą jeszcze zakazać swoim po polsku mówiącym obywatelom odwiedzania Wystawy lwowskiéj; ale też Prusy nie mają najmniejszego powodu obawiać się skutków takiego tłumnego zwiedzania jéj, gdyż różnica między naszem ustrojem państwowym a autonomią galicyjską jest tak wielka, że naiwny badacz na każdym kroku ją dostrzec musi. Ale inny mają Prusy niechybnie obowiązek wobec téj wielkopolskiéj propagandy t. j. aby w granicach legalnych występowały przeciw szerzeniu téj szalonéj idei, któréj zrealizowania Polacy od wieku pragną, a przecież własną historyą niezbicie udowodnili, że nie są zdolnymi, aby stanowić państwo samodzielne! Czyżby bowiem w przeciwnym razie był podział Polski możebnem? Nie może tu być mowy o tem, aby z stanowiska etycznego badać politykę Prus, Rosyi i Austryi. Wyrok w téj sprawie od dawna wydała nieodwołalnie historya, a tym wyrokiem jest, że Polska ostatecznie straciła byt polityczny, ponieważ była niezdolną, aby się utrzymać pośród wschodnio-europejskich mocarstw. Tu nic nie pomogą żadne sentymenta. Polska upadła jako państwo narodowe, a pieśni, które przeciwne temu głoszą teorye, nic nie zmienią z tego przedawnionego historycznego faktu. Ale ta wielkopolska propaganda, to agitatorskie zużytkowanie fantastycznych bujnych żywiołów, mogą być niebezpieczne dla tych, którzy słuchają tego głosu syreniego. Jest przeto obowiązkiem niezawisłéj prasy, aby ostrzegła po polsku mówiących Prusaków przed tem niebezpieczeństwem. Polacy nie mogą się dziwić, jeżeli rząd z niedowierzaniem patrzy na tę propagandę i odpowiednie przedsięweźmie środki obronne. Nasz rząd okazał się bardzo uprzejmym wobec żądań Polaków. Znaczna liczba surowych postanowień administracyjnych została następnie niepomiernie złagodzioną. A jakże na to odpowiadają miarodawcze koła polskie? Oto tem, że dążą ponownie do ustanowienia czegoś z rodzaju Izb zjednoczenia i uznają jako swój każdy kawałek ziemi, który niegdyś do Polski należał. Jest to niczem innem, jak niebezpiecznem kwestyonowaniem terytoryalnéj całości Prus.

Nie może u nas być mowy o obronnych środkach podług praktyki moskiewskiego barbaryzmu; Prusy nie prowadzą wojny przeciw przekonaniom religijnym lub właściwościom narodowościowym; każdy w Prusiech ma w tym względzie wolne ręce. Z drugiéj atoli strony jest niezaprzeczenie jasną rzeczą, że Prusy największą muszą przywięzywać wagę do narodowo-niemieckiego wychowania dorastającéj młodzieży. Tu nie pomogą półśrodki; w wszystkich szkołach pruskich trzeba się bezustannie starać o pielęgnowanie języka niemieckiego. Jeśli się gdzie w tym kierunku okaże najmniejsza dążność polskiéj propagandy, tam pierwsze jéj ślady z niezłomną bezwzględnością niszczyć należy. Z tego też względu w kołach nieuprzedzonych należycie oceniono odmowę, którą minister oświaty dał na żądanie dopominające się ustanowienia Urszulanek w Poznaniu. Ta decyzya nie ma nic wspólnego z jakiemś rozpoczęciem kulturkampfu przeciw katolikom Polakom — jakto w tropy głosiła niemiecka prasa katolicka. Chodzi bowiem tylko o to, aby nie popierać propagandy polskiéj, boć to każdy nieuprzedzony i znający stosunki, wie, że zakłady Urszulanek prowadziłyby ją.

Takie demonstracye, jak lwowska wystawa, są powodem, że rząd pruski i ludność pruska nie mają zaufania do téj tak często ze strony Polaków zapewnianéj lojalności. Niechaj polska prasa, polscy posłowie prawią co innego ile razy się im podoba, ale takich faktów jak owe na wystawie lwowskiéj zamanifestowane dążności wielkopolskie, zaprzeczyć nie zdołają.

„Discite moniti!“ Uczcie się, napomniano was! Tak można wobec wypadków lwowskich odezwać się do rządu pruskiego i do Polaków pod rządem pruskim.“

Na powyższe brednie postępowego i wolnomyślnego *policyanta*, odpowiadać nie potrzeba, tak są naiwne, ale ponieważ i z naiwności przeciwnika korzystać należy, podaliśmy ten głos „ostrzegawczy“ w całości.

Etat prowincyonalny od 1 kwietnia 1893 do 31 marca 1894.

(Dokończenie.)

Na zakłady opiekujące się idyotami: a) na prow. zakład dla obłąkanych w Owińskach 97,672 marek 28 fen.; b) na utrzymanie 130 miejsc wolnych dla idyotów z W. Ks. Poznańskiego w zakładzie Samarytańskim w Kruświcy 38,823 m. 54 fen.

Na zakłady głuchoniemych: a) na zakład głuchoniemych w Poznaniu 83,821 m. 51 fen.; b) na takiż zakład w Pile 62,125 m. 67 fen.; c) na takiż zakład w Bydgoszczy 31,966 m. 65 fen.

Na instytucye dla ociemniatych: na takiż zakład w Bydgoszczy 38,380 m. 91 fen.

Na zakład dla akuszerek w Poznaniu 13,839 m. 73 fen.

Na szkoły rólnicze niższego rzędu: a) na szkołę zimową rólniczą w Wschowie 6,552 m. 40 fen.; b) na szkołę zimową rólniczą w Inowrocławiu 2,889 m. 92 fen.; na szkołę ogrodniczą w Koźminie 10,609 m. 52 fen.

Na poparcie melioracyi rólnéj 67,895 m. 60 f. Na stypendya dla trzech uczennic seminaryum 1,800 marek.

Na prowizye i amortyzacyą pożyczki z funduszu inwalidów 213,883 m. 60 fen.

Nadzwyczajne wydatki, nie oparte na prawnem zobowiązaniu. Subwencye: a) dla przemysłowéj szkoły przygotowawczéj w Poznaniu 3060 m.; b) dla chemicznéj stacyi doświadczalnéj w Poznaniu 1500 marek; c) dla zakładu Sióstr Elżbietanek 1500 m.; d) dla zakładu św. Józefa na pielęgnowanie kobiet złożonych chroniczną niemocą 600 m.; e) dla zakładu św. Józefa na rzecz szpitalika dla dzieci 4000 m.; f) dla kliniki ocznéj profesora dr. Wicherkiewicza 12,000 m.; g) dla zakładu dyakonisek 5000 m.; h) dla zakładu Sióstr Miłosierdzia 5000 m.; i) dla Towarzystwa opieki nad dziećmi 1008 m.; k) dla prow. Towarzystwa zwalczania włóczęgostwa na rzecz kolonii robotniczéj w Sjarych Łąkach 4000 m.; l) na powiększenie sumy przeznaczonéj przez państwo na poparcie rólnictwa 5700 m.

Do przekazania oszczędności do funduszu kapitałów prowincyonalnych 357,501 m. 76 fen.

Ogólne wydatki włącznie z udzielonemi zaliczkami 342,333 m. 34 fen.

A zatem przedstawiają się wydatki w sumie 3,988,184 m. 54 fen.

Zestawienie.

Dochód w obrach. roku 1893/94 wynosił	3,830,886 m. 78 fen.
Do tego dochodzi remanent z r. 1892/93	1,149,827 m. 58 fen.
Nadto zalegające w końcu roku 1893/94 reszty	293,024 m. 10 fen.
Razem uczyni dochód	5,723,738 m. 46 fen.
Rozchód w obrach. r. 1893/94 wynosił	3,988,184 m. 54 fen.
Wydatki w końcu 1993/94 roku wynosiły	1,285,553 m. 92 fen.
Razem wynoosi zatem rozchód	5,273,738 m. 46 fen.

„Lekarze“ dla Górnego Slązka.

Zeszłotygodniowe smutne zajścia w Pniakach, w zaberskim powiecie, o których pisaliśmy, poruszyły, jak każda polska sprawa, gazety niemieckie, przyznające, że na Górnym Slązku pojawiła się „nowa choroba społeczna“. Lekarzy niemieckich, zajmujących się tą kwestyą socyalną, jest niemało. Szukają oni przyczyny téj choroby i różni różną znajdują, polecając po temu środki zaradcze.

Jedne z tych pism powiadają, że polonizm, centrum i socyalizm walczą tam o hegemonią. Niemieckim katolikom i centrum robią one zarzuty, że „mając przez tyle lat władzę nad ludem górnoślązkim, nie umieli zjednać go dla idei państwa pruskiego,“ czyli innemi słowy, nie umieli zgermanizować tego ludu. „Polonizm, zręczniejszy od centrum, wyzyskał to, co zdziałali Niemcy katolicy na Górnym Slązku i obecnie rządzi tam. Socyaliści walczą z polonizmem, obiecując ludowi korzyści materyalne, a zyskują oni coraz szersze koła zwolenników. Gdyby rząd był zgermanizował Górnoślązaków; gdyby centrum i sfery inteligentne były o tém pamiętały, toby dziś nie było tam kwestyi polskiéj z jéj ustawicznemi wymaganiami. W tym zaniedbanym kierunku teraz pracować należy“.

W innych pismach niemieckich czytamy, że „lud górnoślązki jest niezadowolony z ustawy, zabezpieczającéj na starość i w razie niemocy, z czego korzystają agitatorzy socyalistyczni, werbując lud górnoślązki dla idei socyalistycznych i międzynarodowych“.

Te oba rodzaje „lekarzy“ społecznych, odkrywszy przyczynę choroby, czyli ruchu socyalistycznego na Górnym Slązku, podają, każdy podług swego zapatrywania środki zaradzcze. Pierwsi, jak to u Niemców zwyczajem, wołają rządu na pomoc i policyi, drudzy dopominają się reformy ustawy zabezpieczającéj na starość i w razie niemocy — tak jedni jak drudzy pragną ugłaskać lud lub przemocą go dostać pod opiekę germanizmu.

Daremne zabiegi! Lud ten był i jest polskim, a jeżeli od lat kilkudziesięciu czuje więcéj niż dawniéj po polsku, to jest to skutek rozbudzenia się idei narodowościowéj, jest w tém zasługa mężów, którzy lud ten zagrzali do obrony narodowości. Rząd, a właściwie książę Bismarck, niemało się tu téż przysłużyli z całym zastępem urzędników i innych propagatorów germanizmu, głoszących ludowi górnoślązkiemu, jak to „Schles. Volks Ztg“ napisała przed kilku dniami, że „jego język jest zagrożonym“, że o wpuszczeniu go do szkoły ani marzyć nie wolno Polakowi na Górnym Slązku.

Ale ten lud pragnie tego języka w szkole jako przedmiotu naukowego i jako języka wykładowego przy nauce religii. Nie dostaje tego, więc się rozgorycza, wątpi o sprawiedliwości i przechyla się ku tym, którzy go złudnemi słówkami i obietnicami pocieszyć umieją, a którzy to zwalczają obecny porządek społeczny.

Ani wytężone siły germanizatorskie, ani reforma ustawy zabezpieczającéj na starość i w razie niemocy, nie uleczą téj choroby społecznéj. Spełnijcie słuszne żądania tego biednego i ustawicznie nękanego ludu, wprowadźcie język polski do szkoły z całem jego słusznem wymaganiem, obchódźcie się z tym ludem po ojcowsku, a podniesiecie jego moralność, ukoicie jego usprawiedliwiony żal i będzie mir i spokój w téj po macoszemu traktowanéj dzielnicy. Z zapędami germanizatorskiemi, z tą niegodną uczciwego człowieka wiwisekcyą, rozstańcie się wreszcie! Przez całe wieki daremnemi były te wasze wysiłki, chociaż nawet wyznaczaliście nagrody za germanizowanie. Pomarli ci szowiniści, a lud ostał się, twardy, wierny swoim zasadom, hartując się coraz bardziej w téj godzącéj w niego walce. Owocem waszych nierzetelnych zabiegów oto zubożenie ludu, czującego swą krzywdę, któréj chcąc ulżyć nakłania się do szeregów przewrotu, grożącego państwu i społeczeństwu. Chcecie temu zapobiedz, to wymierzcie sprawiedliwość, o którą ten lud górnoślązki woła i do któréj ma prawo, a wtedy nie będziecie się potrzebowali obawiać widma przewrotu.

Ojcowie anarchizmu.

III.

Ze anarchiczne teorye Jana Jakóba Rousseau obecnie oddziaływają o wiele groźniéj, niż pod koniec zeszłego wieku, tłómaczy się stuletnią, aż nazbyt skuteczną pracą zdrożnych prądów. Pojęcie człowieka, jako orderwanego indywiduum, bez wszelkich przyrodzonych związków społecznych, posiadającego same prawa bez obowiązków, jak to orzekała

znana deklaracya *des droits de l'homme*, logicznie prowadzi wprost do anarchizmu, pośrednio zaś, jako reakcyą, wywołuje socyalizm, który wprawdzie neguje wszystkie samodzielne, historyczne związki społeczne, oparte na religii, rodzinie, własności, ale anarchii zapobiega zapomocą wszechwładnego, socyalno-demokratycznego państwa. Właśnie, ponieważ absolutna wolność nibyto równych, alę nie złączonych wzajemnemi obowiązkami indywiduów (nie będących aniołami, jak twierdzi optymizm), wszelkie spokojne i normalne pożycie ludzi czyni niemożliwem, nietylko głośna deklaracya „praw człowieka“ w praktyce nie dopisała, lecz przeciwnie od tego czasu kompetencya państwa nieustannie się rozszerzała. Wystarczy przypomnieć, że od r. 1792 z kolei państwa wywłaszczyły sobie cały szereg praw, które przedtem należały wyłącznie do Kościoła, co najdobitniéj zaznacza się w tak zwanych ślubach cywilnych, czyli upaństwowieniu małżeństwa, po czem logicznie następuje upaństwowienie chrztów i pogrzebów, czyli ustanowienie tak zwanéj „religii cywilnéj“, zalecanéj tak przez Jana Jabóba Rousseau (w swéj późniejszéj fazie), jak przez Hobbesa; że państwo przywłaszczyło sobie szereg praw, które dawniéj należały wyłącznie do rodziny, względnie do rodziny i Kościoła, co się zaznacza w obowiązku uczęszczania do szkół państwowych; że, z wyjątkiem Anglii, wszystkie europejskie państwa wprowadziły obowiązkową służbę wojskową, która przedtem była albo przywilejem (stanu rycerskiego), albo zadaniem ochotników; że w miejsce dawnéj teoryi o podatku, jako dobrowolnéj subwencyi obywateli na administracyą i obronę kraju, nastała teorya absolutnego niczem nieograniczonego prawa państwowego w opodatkowaniu poddanych; że podjąwszy się w najnowszych czasach eksploatacyi kolei żelaznych, telegrafów, telefonów, fabrykacyi tytoniu, handlu okowitą i t. d., państwa już dziś wkraczają potężnie w zakres działania przedsiębiorczości prywatnéj albo zbiorowéj (ale autonomicznéj). Nie tu jednak miejce, aby w szczegółach wykazać, jak niezmiernie od stu lat rozszerzyła się kompetencya państwowa [1]). Dość, że to ciągłe jéj rozszerzanie, wiodące ostatecznie do socyalizmu, niewątpliwie znacznie przyczynia się do spotęgowania anarchizmu, jako reakcyi, która naturalnie, jak to zawsze bywa, popada w odwrotną ostateczność. Bardzo słusznie też na ten związek pomiędzy anarchizmem a wzrastającą wszechwładzą państwa wskazał Herbert Spencer w 5 części swych *Zasad Etyki* (1893 r.) Zaliczany czasem mylnie do anarchistów (oczywiście wskutek znanego swego pisemka: *Jednostka przeciwko państwu*), Spencer zauważa: „Rząd, do którego obywatele nieustannie się odwołują, przeradza się w komunizm albo też w anarchią. Jeżeli społeczeństwo, w swéj potędze zbiorowéj, zacznie praktykować dobroczynność jako jedną z swych funkcyi, jeżeli to w tym, to w innym kierunku wpajamy w masy wiarę, że państwo jest obowiązane nietylko pozwolić im używać szczęścia, lecz także dostarczyć im środków zdobycia go, wtedy naturalnie pomiędzy ubogimi, a zwłaszcza pomiędzy najmniéj zasłużonymi, powstaje opinia, że, skoro nie posiadają dostatecznego dobrobytu, winien temu rząd. Nie przypisują więc swéj nędzy ani własnemu lenistwu, ani własnym występkom, lecz złéj woli i złemu ustrojowi społeczeństwa, które wobec nich nie spełnia swéj powinności. I cóż ztąd wynika? Naprzód rodzi się pomiędzy nimi teorya, że ustrój społeczny powinien być z gruntu zmieniony, tak, aby każdy otrzymywał równą część owoców pracy i aby odmienna płaca (zawisła od odmiennéj zasługi) była zniesiona — oto *komunizm*. Ale wtedy, najgorsi ze wszystkich, oburzeni, że nie mogą dostąpić tego wszystkiego, czego pragną, występują z twierdzeniem, że społeczeństwo powinno być całkiem zburzone, aby każdy mógł sobie przywłaszczyć to, co mu się podoba i „znieść„ (*supprimer*), jak się wyraził Ravachol, tych wszystkich, którzy mu zawadzają. Tak zaczyna się anarchizm i powrót do walki o byt takiéj, jaka się odbywała pomiędzy ludźmi dzikimi.“

Istotnie trudno zaprzeczyć, że oprócz innych ważnych powodów, jak wygórowany optymizm (Rousseau'a i innych), nieustanna suggestya, nadużywająca wolności słowa i pisma, systematyczne utrudnianie posłannictwa Kościoła, coraz cięższe wskutek przeludnienia warunki bytu i wzmagające się roszczenia do życia i t. d. — prąd, dążący do ciągłego rozszerzania kompetencyi państwowéj *a contario* najbarziéj przyczynia się do krzewienia anarchizmu. Dlategoteż głównemi jego ogniskami stały się te dwa państwa, w których pod odmienną, a nawet wręcz sprzeczną formą republiki i absolutnéj monarchii, najpotężniéj rozwinęła się wszechwładza państwowa, t. j. Francya i Rosya, gdzie albo owe naturalne, niezawisłe od państwa, zdrowe, autonomiczne związki społeczne wcale nie istniały, albo najwcześniéj zostały z gruntu zniszczone [2]). Nihilizm rosyjski a anarchizm francuzki — to bliźnięta. I rzecz ciekawa, wszyscy, tak anarchiści, jak ich przeciwnicy, zgadzają się na to, że twórcą i organizatorem (!) anarchizmu we Francyi był Rosyanin — Bakunin, gdy obecnie pomiędzy teoretykami anarchizmu na Zachodzie naczelne miejsce znowu zajmuje Rosyanin — książę Krapotkin.

W Bakuninie połączył się anarchizm teoretyczny z czynnym; w dodatku jest podejrzenie, że byt on — ajentem policyi rosyjskiéj. Jeszcze świeżo znany emigrant niemiecki, Blind, który od r. 1848 był i jest głęboko wtajemniczony w misterya międzynarodowego radykalizmu, wygłosił to podejrzenie (w feletonie „Neue Freie Presse“ z 13-go stycznia r. b). Nie zapuszczamy się w krytyczny rozbiór tych domysłów. W każdym razie całkiem trafnie p. Blind wymienioną rozprawę kończy uwagą: „W jakikolwiekbądź sposób zapatrywać się będziemy na Bakunina podejrzane związki, tyle jest rzeczą pewną, że powszechny rozkład, który szerzył w środkowéj, zachodniéj i południowéj Europie, mógł tylko ułatwiać przeprowadzenie planu rosyjskiéj hegemonii.“

[1]) Warto przecież wskazać na dziełko znanego pruskiego uczonego i ministra, Wihelma Humboldta, brata Aleksandra, które wyszło w r. 1792 pod tytułem: Ideen zu einem Versuch, die Grenzen der Wirksamkeit des Staates zu bestimmen. Granice kompetencyi państwowéj, które wtedy mąż stanu niemiecki uważał jako konieczne, dziś już poszły całkiem w zapomnienie.

[2]) Tak np. z głównych ogniw społecznych w Rosyi nie istniał nigdy samodzielny Kościół, ani własność osobista w czystem pojęciu, gdyż przyćmiewał to pojęcie agraryjny komunizm.

„O potrzebie wielkiego przemysłu w Galicyi“.

Rzecz

posła Stan. Szczepanowskiego,

wygłoszona na III Zjeździe techników polskich.

(Ciąg dalszy.)

Przechodzę teraz do przemysłu opartego na płodach surowych górniczych. Przedewszystkiem nadmienię, że mamy pewną liczbę kopalń węgla i że górnictwo węglowe znacznie się rozwinęło, czego najlepiéj dowodzą okazy zebrane na wystawie. Węgiel w tych kopalniach produkowany przydatny jest jednak najwięcéj na opał. I to wiele znaczy, bo węgiel ten służy do wytwarzania pary, będącéj zródłem siły we wszystkich gałęziach przemysłu. Nie mamy atoli węgla, któryby służył za materyał do wyrobu żelaza z rudy, która znajduje się w kraju w jakości dość poślednéj. Z wyjątkiem pewnych mniejszych miejscowości na granicy kraju, gdzie przemysł żelazny i hutniczy istnieje — jak naprzykład w dobrach arcyksięcia Albrechta — nie możemy w ogóle co do przemysłu hutniczego i żelaznego wielkich wypowiedzieć nadziei.

Natomiast wytwarza się w Galicyi inny przemysł górniczy, mający niepospolitą doniosłość, to jest przemysł naftowy. Już książę Sapieha w swojem przemówieniu zaznaczył, jak ważnem jest dla kraju podniesienie i rozwój przemysłu naftowego. Tu wspomnę, że może stało się to przypadkiem, ale rzeczywiście od samego początku Polacy na polu przemysłu naftowego brali do pewnego stopnia inicyatywę. Wiadomo, że pierwsze eksperymenta wydobywania oleju skalnego w celu oświetlenia, podjęte zostały przez ś. p. Łukasiewicza, jednego z fundatorów naszego krajowego przemysłu naftowego. Że ten przemysł, który od tak wczesnych czasów powstawać zaczął, nie zmarniał całkowicie — jak np. przemysł cukrowniczy — to stało się to skutkiem ulepszonych warunków ekonomicznych całego kraju, skutkiem lepszéj organizacyi, lepszych linii komunikacyjnych i lepszéj opieki władz rządowych i krajowych. Przemysł ten prowadzony samodzielnie a ze zamiłowaniem, przyswajający sobie zdobycze techniczne innych krajów, wielką ma przyszłość przed sobą. Tutaj — jakkolwiek sam jestem nafciarzem — pozwolę sobie twierdzić — i odwołuję się do opinii tych, którzy mieli sposobność zwiedzenia krajowych kopalń naftowych — śmiem twierdzić, że cokolwiek najlepsi technicy zagraniczni dokonać potrafią, to i nasi pracownicy, nasi inżynierowie, równie dobrze wykonają. I jest to rzecz nadzwyczaj zadowalająca. Okazuje to nam, że mamy materyał ludzki wyborny; że ten jeden czynnik, którego żadnym innym zastąpić niepodobna, to jest: zdolność, wytrwałość, pracowitość ludzi zajętych w tym przemyśle — we wielkiéj posiadamy mierze. Brak nam, co prawda, tych czynników, które jednak można wytworzyć i sztuką: przedewszystkiem brak dostatecznych kapitałów, ale główny warunek rozwoju, t. j. tęgi materyał ludzki, ten istnieje. To nam dodaje otuchy, że w każdej innéj gałęzi przemysłu, która będzie w kraju zorganizowaną, znajdziemy taki sam materyał ludzki, który potrafi dorównać postępowi zagranicy.

Przemysł naftowy posiada tem donioślejsze znaczenie, iż jest krzewicielem innych gałęzi przemysłowych. Gdziekolwiek otwiera się kopalnia naftowa, tam staje zaraz warsztat reperacyjny; z tego warsztatu robi się fabryka narzędzi, później fabryka maszyn. Widzicie panowie dzisiaj na wystawie wielkie zakłady fabryczne, n. p. Lipińskiego, Zieleniewskiego, podejmujące wykonanie wszelkich narzędzi i maszyn przemysłowych w ogóle; — zakłady te powstały z warsztatów reparacyjnych, służących pierwotnie do zaspokojenia chwilowych potrzeb kopalni naftowéj. Rzecz ta posiada nadzwyczajną doniosłość. Fabrykacya maszyn daje pole do robienia wynalazków, do ulepszeń zwłaszcza, jeżeli technik jest w ciągłym kontakcie z właścicielem fabryki. Potęga ekonomiczna polega na najlepszem użyciu maszyn i nie podobna twierdzić, iżby kraj mógł posiadać przemysł wielki, należycie zorganizowany, jeżeli nie posiada własnych fabryk maszyn. Owóż przemysł naftowy oddał w tym kierunku krajowi znakomite usługi, oddał je, ponieważ sam przez się jest ważną gałęzią pracy narodowéj.

Są jeszcze inne gałęzie przemysłu, które powstają w ślad za przemysłem naftowym, n. p. przemysł chemiczny. W Gorlicach, w jednem z siedlisk przemysłu naftowego, powstała fabryka kwasu siarczanego. Ta fabryka przed dwoma laty podwoiła swoje rozmiary, ponieważ rafinerye naftowe potrzebują znacznéj ilości tego kwasu, i lepiéj opłaca się wyrabiać produkt krajowy, aniżeli sprowadzać go z fabryk czeskich i t. p. Ponieważ równocześnie istnieje wielka fabryka sody w Szczakowie, to wytwory chemiczne, potrzebne w rafineryach nafty, już mogą w całości być pokryte w kraju.

Nadto na tych polach, n. p. fabrykacyi maszyn, mamy niejako miarę postępu ekonomicznego w każdym kraju. O każdym innym przemyśle można powiedzieć, że służy on do zaspokojenia potrzeb zbytkowych — lecz nikt nie powie, że narzędzie, maszyna, jest przedmiotem zbytku. Każdy, kto kupuje maszynę, czyni to z pewnością z konieczności, dla tego, że przez udział tego narzędzia praca staje się skuteczniejszą. I rozpatrzywszy się po świecie, można powiedzieć, że tylko w tych krajach skutecznie pracują, w których konsumuje się znaczna ilość żelaza. W Ameryce północnéj konsumcya żelaza wynosi na głowę 150 kilogr., w Niemczech 75, w Francyi 50, w Austryi 20, w Galicyi 10. My więc w bardzo małym stopniu korzystamy z potęgi, jaką daje użycie najlepszego materyału maszynowego. Można powiedzieć, że kraj, który mało żelaza spotrzebowuje, opłaca to nędzą szerokich warstw ludności, bo praca ich z natury rzeczy jest bezskuteczną, tak samo, jak walka ludów dzikich, które gołym mieczem lub lancą chcą stawić opór broni nowożytnéj. Jak w walce orężnéj rozstrzyga uzbrojenie, tak samo i w walce ekonomicznéj, częstokroć daleko niebezpieczniejszéj, rozstrzyga uzbrojenie, — a jeżeli tego nie mamy, to rezultatem jest albo nędza, albo ostateczna klęska. Dla tego ten dział przemysłu, to jest wyrób maszyn i narzędzi, posiada doniosłość tak nadzwyczaj wielką. Nam nie brak ludzi, lecz brak nam sposobności, ażeby jak w przemyśle naftowym, dorównać tak samo i w innych przemysłach zarówno co do pomysłu jak i co do wykonania rzeczy innym narodom. Mówiłem tu o przemyśle maszynowym. Mógłbym dodać wszystko, co ma związek z przemysłem budowlanym, a zatem wyrób wapna, gipsu, cegieł, dachówek i t. d., bo te dwie gałęzie przemysłu, t. j. maszynowy i budowlany tem się wybitnie odróżniają od innych, że nie służą na konsumcyą marną, chwilową, ale wytwarzają rzeczy trwałe; rozwój w tym kierunku zmienia postać kraju, wyposaża go ulepszonemi środkami komunikacyjnemi, zakładami do zużytkowania pracy narodowéj, pomnikami trwałemi postępu narodowego. Do tych uwag dała mi sposobność Wystawa krajowa i dla tego pozwoliłem sobie w tem zgromadzeniu o tym przedmiocie szerzéj pomówić. (Oklaski.)

(Dokończenie nastąpi.)

KORESPONDENCYE.

Wrocław, 10 sierpnia.

Dzisiejsza „Schs. Ztg“, znana z polakożerczości, zamieszcza w dzisiejszym numerze artykuł o tutejszych stowarzyszeniach polskich. Autor tego artykułu widocznie jest bardzo dobrze poinformowany o nowym ruchu towarzyskim, zwłaszcza co do liczby członków. Są tam jednak wywody, przeciw którym wystąpić należy.

Niepokoi się autor założeniem „Sokoła“, i powiada, że Polacy założyli to stowarzyszenie 21 lipca r. b. jako demonstracyą przeciw niemieckim gimnastykom. Jestto fałsz, bo o żadnéj demonstracyi nikt nie myślał realizując ten projekt, nad którym nie dopiero w ostatnim czasie rozmyślano, a który zyskał szersze uznanie, bo wstąpiło do niego trzydziestu członków.

Najstarszem towarzystwem polskiem w Wrocławiu jest podług autora, Towarzystwo przemysłowe, założone w 1868 r., liczące obecnie około 70 członków. W 1882 r. założyli tu Polacy drugie towarzystwo — kupieckie, obejmujące około 30 członków; polskie katolickie towarzysto i „Lutnia“ powstały ośm lat późniéj. Stowarzyszenie katolickie liczy 40—50 członków, a „Lutnia“ nie wzrosła ponad 20 członków.

Daléj powiada autor, że te stowarzyszenia polskie nie są ani z tutejszemi ani z zamiejscowemi polskiemi połączone, każde jest dla siebie, ale „mimo to jest między niemi a polskiemi towarzystwami spójnia w celu budzenia i utrzymania ducha narodowego, co się objawia przy obchodach pamiątkowych i przy zjazdach, urządzonych przez stowarzyszenia polskie nawet po za granicami Slązka n. p. w W. Ks. Poznańskiem.

Tu autor radby naszym towarzystwom podsunąć utrzymywanie związków karygodnych, sprzeciwiających się ustawie z dnia 11 marca 1850 r. Tego nie dokaże, bo ta spójnia towarzystw polskich między sobą jest tylko taką samą, jaką widzimy w stowarzyszeniach niemieckich, zjeżdżających się na wspólne zabawy i rocznice.

W końcu majaczy autor o „grosspolnische Agitation“, którą widzi w założeniu tu piątego polskiego towarzystwa i w powstać mającéj gazecie polskiéj w Królewskiéj hucie, która wstąpi do szeregu już dziewięciu gazet polskich na Górnym Slązku. — Zakładanie towarzystw i gazet jest prawem dozwolone i tego nam choćby najnieżyczliwszy szowinista niemiecki zabronić nie może. Pracujemy w towarzystwach i przez pisma publiczne w granicach prawa, a gdyby one występowały przeciw jakimkolwiek ustawom, to do denuncyowania ich jest policya, a nieprzyjazne nam gazety niemieckie, nie powinny téj roli odgrywać — to się nie godzi.

Niemcy.

* ***Berlin***, 12 sierpnia. Dr. Maksymilian Oberbreyer, protestant, zebrał głos w obronie Ojca św. przeciwko wycieczkom Związku ewangelickiego. Warto poznać zdanie uczciwego protestanta i dla tego powtarzamy tutaj protest jego przeciw hasłu wojennemu „Bundu“, zamieszczonemu w znanéj czytelnikom odezwie, wzywającéj na zebranie Związku w Bochum. „Istnieje — pisze dr. Oberbreyer — łączność naturalna między protestantami a katolikami. Czyż nie lepiéj porozumieć się z Rzymem przeciwko niedowiastwu? Pragniemy pokoju między katolikami a protestantami, ponieważ zachowanie tego pokoju jest fundamentalną rękojmią pokoju cesarstwa i ludu niemieckiego. Obydwa wyznania powinny walczyć obok siebie przeciwko materyalizmowi i socyalizmowi pogańskiemu... My protestanci, czyż nie mamy własnéj swojéj nędzy? Niedowiarstwo i nienawiść w tłumach dla kościoła, jak to opisał Göhre, obojętność religijna wśród mieszczaństwa, jak tego dowiódł pan Egidy, lekkomyślny sceptycyzm u góry a potem wszędzie wieczna walka między duchownymi a profesorami o najdonioślejsze kwestye: oto stanowsko protestantyzmu, bynajmniéj nie pozazdroszczenia godne. Czy Leon XIII, wielki kapłan pokoju, jeden z najszlachetniejszych i najmędrszych Papieży nie ma słuszności, gdy nam przeciwstawia jednolitość Kościoła katolickiego i wzywa nas do powrotu do niego?“

— Berlińska „Germania“ domaga się w naczelnym artykule w ostatnim numerze swego pisma, katolickiego gimnazyum dla Berlina, stwierdzając, że dla tego liczba uczniów katolickich w berlińskich zakładach jest stosunkowo niewielką, ponieważ wiele rodzin, nie mając w Berlinie katolickiego zakładu, kształci swe dzieci gdzieindziéj. Katolicy berlińscy nie powinni tracić nadziei, że otrzymają gimnazyum katolickie, potrzeba atoli, aby liczba uczniów katolickich była większą i aby uwydatniła więcéj, niż dotąd, konieczność założenia katolickiego gimnazyum.

— Jak donosi „Schl. Ztg“, wzywa administracya sprawiedliwości władze sądowe, aby przez dobieranie sił pomocniczych zapobiegano opóźnianiu się lub przeciąganiu procesów, które powstaje w skutek przeciążenia sądów pracą, zwłaszcza w sprawach cywilnych.

— Kanclerz hr. Caprivi wyjdzie na kuracyą do Karlsbadu w dniu 26 b. m. Z ministrów powrócił do Berlina z urlopu minister wojny.

— Tegoroczny zjazd spółek niemieckich odbywać się będzie w Gocie od 22 do 25 b. m.

— Nowe rokowania handlowe z Hiszpanią nie przyszły do skutku, jak donosi „Voss. Ztg“.

— Ustawa o wychodztwie ma zajmować parlament, wedle doniesień półurzędowych, zaraz na wstępie sesyi. Załatwienie téj ustawy uważają rządy za rzecz naglącą.

— Sprawa Kotzego znalazła przed sądami berlińskiemi przykry epilog. Stanęli przed kratkami sądowemi, oskarżeni o oszustwo buchalter Schmidt i garson hotelowy Jakób Zenner, którzy ofiarowali się rodzinie Kotzego wymienić aktorów anonimowych listów oszczerczych za wypłaceniem pewnéj sumy pieniężnéj. Otrzymali istotnie 300 marek po zmyśleniu całego romansu, za pomocą którego wkradli się w zaufanie rodziny. Ze względu, że chodziło w tym wypadku o oszustwo bardzo zuchwałe, trybunał skazał Zennera na 6 miesięcy więzienia, Schmidta na rok i sześć miesięcy.

— Cesarz Wilhelm opuścił Anglię, gdzie był podejmowany gościnnie przez rodzinę królewską. Ale ta wizyta nie budzi w świecie politycznym większego zainteresowania. Przypisać to należy naprzód powtarzaniu się wycieczek cesarza do Anglii, na które też wrażliwość Europy trochę stępiała, powtóre okoliczności, że polityczne znaczenie tych odwiedzin, acz nie da się zupełnie zaprzeczyć, jest wszelako zawsze jednakowe, t. j. takie samo dziś, jak w roku zeszłym i dawniejszych. Tak przynajmniéj wydaje się ludziom patrzącym z daleka, a do takich należy cała publiczność. Widząc, że nawet pisma półurzędowe i urzędowe nie znajdują nic ciekawego pod względem politycznym do powiedzenia o wizycie cesarza Wilhelma w Anglii, publiczność sądzi, że istotnie nic się w niéj doniosłego nie mieści. Pod tym względem ma słuszność, że wizyta obecna nie jest wstępem, przynajmniéj widocznym wstępem, do jakich doniosły w zmian w polityce, nie towarzyszą jéj żadne ważne układy, nie zawierają się podczas niéj, ani nie odnawiają przymierza. W polityce jednak trzeba się liczyć nietylko z tem, co jest zmianą i nowością, ale i z tem także, co się przyczynia do nadania niektórym momentom życia politycznego pewnéj stałości. Z tego punktu widzenia podróże cesarza Wilhelma do Anglii tem większą mają wagę, im bardziéj spowszedniały i im mniéj się niemi Europa interesuje dla pozornego braku motywów. Bo właśnie samo spowszednienie odwiedzin w oczach świata dowodzi, że odbywają się one bez szczególnych pobudek zewnętrznych, że zatem są objawem serdecznéj zażyłości obu domów panujących. A ta zażyłość nie jest czynnikiem politycznie obojętnym, w obec okoliczności zwłaszcza, że cesarz Wilhelm bierze osobiście czynny udział w polityce i na bieg jéj wolą swoją oddziaływa. Ztąd też te spowszedniałe i nie budzące zainteresowania wizyty dają wskazówkę dobrego pożycia politycznego dworów i jedną z rękojmi harmonii politycznéj między obu państwami. Jakoż od dłuższego już czasu obserwować się daje zgodność i uprzejmość wzajemna w działaniach dyplomacyi niemieckiéj i angielskiéj względem siebie. Za poprzedniego Wilhelma i za rządów księcia Bismarcka było inaczéj. Dyplomacya niemiecka znajdowała wówczas coraz nowe powody niezadowolenia z polityki Anglii, zarówno w kwestyi wschodniéj, jak w sprawach kolonialnych. Wówczas też między dworami berlińskim i londyńskim stósunki były ograniczone do minimum, to jest do konwencyonalnych pozdrowień z daleka i wznoszonych z daleka toastów imieninowych. Dopiero się to wszystko zmieniło, kiedy Wilhelm II, wstąpiwszy na tron, zaczął osobiście jeździć co rok do Anglii i babkę odwiedzać. Kanclerz Caprivi przy dobrodziejstwie tych odwiedzin zawarł z Anglią układ o rozgraniczenie posiadłości w Afryce wschodniéj; to stało się niejako jawnym punktem wyjścia dalszych dobrych dyplomatycznych stósunków, które teraz rozciągają się nietylko na kolonialne, ale i na różne inne sfery interesów. Nie można więc tych wycieczek lekceważyć zupełnie, dla tego, że brak im blasku. W tem właśnie mieści się ich znaczenie i ztąd płynie ich wartość dla polityki, że są dyskretne i spokojne.

Telegramy.

Paryż, 12 sierpnia. W procesie anarchistycznym wydał dzisiaj sąd przysięgłych wyrok, opiewający, że podsądni nie są winni utworzenia stowarzyszenia anarchistycznego celem wykonywania zbrodni. Natomiast za winnych kradzieży uznani zostali Ortiz i Chericotti. Uwolnieni zostali: Grave, Faure, Chatel, Agneli, Bastard, Bernard, Brunes, Féneon, Billon, Soubrie, Daressy, Traincourt, Chambon, Malmaret, Liegois, wdowa Milanaccio, podsądne Cazala, Chericotti, Bellotti i jéj syn, oraz Matha. Ortiz zaś został skazany na 15 lat robót przymusowych, Chericotti na 8 lat robót przemysłowych, a Bertani na 6 miesięcy więzienia i 16 fr. kary za noszenie przy sobie zakazanéj broni.

Paryż, 11 sierpnia. Komisya dla wynalazków oddała wczoraj Torpinowi wszelkie przedmioty, odnoszące się do jego wynalazku.

Prezydent Perier będzie jutro w Pont sur Seine przyjmował belgijskich delegatów, upoważnionych do pertraktacyi w sprawie państwa Kongo. „Temps“ sądzi, że rokowania zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem.

W Annecy znaleziono w pomieszkaniu pewnego anarchisty druki anarchistyczne.

W Algierze przyaresztowała policya 12 anarchistów, pomiędzy nimi kilku cudzoziemców.

Londyn, 11 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Tangeru, że Kabylowie wzniecili powstanie. Kilku kalifów zabito, innych zniewolono ratować się ucieczką. Parę fortów zniszczyli już rokoszanie. Wybierają oni swoich własnych gubernatorów.

Madryt, 11 sierpnia. Dzienniki ogłaszają wiadomości z Fezu, wedle których Anglicy starają się powiększyć u sułtana swoje wpływy, znikające od czasu misyi Smitha. Nowy wezyr jest przychylnie względem Anglików usposobiony.

Nowy Jork, 11 sierpnia. „N.-Y. World“ donosi z Caracas, że powstańcy pobili wojsko rządowe na północ od Bolivar i zadali im znaczną klęskę.

Wiedeń, 11 sierpnia. „Polit. Correspondenz“ donosi: Król Milan złożył dzisiaj po południu hrabiemu Kalnokyemu dłuższą wizytę. Milan zamierza stale zamieszkać w Serbii.

Zofia, 11 sierpnia. Ministrowie Stoiłow i Petrow przybyli we środę do Haskioi, przyjmowani serdecznie i uroczyście przez ludność. Burmistrz podniósł w powitalnéj przemowie uczucia wierności ludu

dla ks. Ferdynanda, który przywrócił ludowi prawa i wolność. Stoiłow odpowiedział, że w podróży swojéj poznał wierność ludu dla narodowéj dynastyi. Naszym sztandarem — zakończył mówca — jest dynastya narodowa. Pod tym znakiem kroczyć będzie Bułgarya daléj na drodze niepodległości.

Zofia, 11 sierpnia. Prezydent ministrów S oiłow i minister wojny Petrow wrócili z podróży po kraju, witani przez licznie zgromadzoną publiczność.

Wiedeń, 11 sierpnia. Ks. Ferdynad bułgarski powrócił dzisiaj rano z wielką świtą do Zofii. Księżna zabawi dłuższy czas u rodziców w Schwarzau, poczem wraz z ks. Borysem udaje się do Zofii. Król Milan odjeżdża jutro rano do Niszu.

Amsterdam, 12 sierpnia. Z rozmaitych miejscowości donoszą, o kilku nowych wypadkach cholery.

Petersburg, 11 sierpnia. Na cholerę od 5 do 11 b. m. zachorowało w Petersburgu 156 osób; 101 umarło; od 29 lipca do 4 sierpnia zachorowało we Warszawie 139 osób, umarło 75; w gubernii piotrowskiéj zachor. 125, umarło 72 osób; w gubernii siedleckiéj zachorowało 40 osób, umarło 19; w gubernii nowogrodzkiéj zachorowało 49 osób, umarło 19; w gubernii petersburgskiéj zachorowało 321 osób, umarło 104; w gubernii witebskiéj zachorowało 28, umarło 11 osób; w gubernii mińskiéj zachorowało 11 osób, umarło 4; w Estonii zachorowało 17, umarło 10 osób; w gubernii kowieńskiéj zachorowało 23, umarło 11 osób; w gubernii łomżyckiéj zachorowało 37, umarło 9 osób. Od 22 do 28 lipca w gubernii radomskiéj zachor. 575, umarło 288 osób; w Kurlandyi zachorowało 10, umarło 7 osób; w Liwadyi zachorowało 10, umarły 4 osoby; w gubernii grodzieńskiéj zachorowało 174, umarło 81 osób. Od 22 lipca do 4 sierpnia w gubernii tulskiéj zachorowały 4, umarła 1 osoba, w gubernii mohylewskiéj zachorowały 4, umarły 3 osoby.

Wiedeń, 13 sierpnia. W Praterze odbyło się demonstracyjne zebranie na korzyść powszechnego głosowania, w którem wzięło udział około 50,000 robotników.

Feszt, 13 sierpnia. Zebranie 5000 czeladników stolarskich postanowiło, aby czeladnicy przestali pracować u tych pracodawców, którzy nie zgodzą się na ich żądania.

Paryż, 13 sierpnia. Socyalistyczne i radykalne dzienniki wyrażają swoją radość z powodu uwolnienia anarchistów. Mówią one: Wolność myśli odniosła tryumf. Dzienniki umiarkowane i republikańskie ganią wyrok sędziów przysięgłych.

Wojna japońsko-chińska.

Londyn, 12 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Szangai, że Japończycy uderzyli w piątek w nocy na fort Artur. Flota japońska, która w piątek rano atakowała Vei-Ha-Wai, składała się z 26 okrętów. Ile z nich było okrętami wojennemi, nie wiadomo. Chińska flota nie była obecną. Okręty zamieniły z fortem mniéj więcéj 50 strzałów działowych. Uszkodzonym nie został ani fort Artur, ani Wei-Ha-Wai.

Berlin, 11 sierpnia. „Berliner Tageblatt“ donosi z Petersburga: Ośm rosyjskich statków wojennych płynie z zapieczętowanymi rozkazami ku Korei; nadto główny komendant wschodniéj Syberyi otrzymał polecenie, aby cała tamtejsza armia gotowa była w każdej chwili do wymarszu. Rosya chce na razie zachować zupełną neutralność; gdyby jednak zaszła jakakolwiek zmiana w państwowych stósunkach Korei, zamierza Rosya z całą stanowczością bronić swoich interesów. Francya oświadczyła gotowość rozwinięcia wspólnéj akcyi z flotą rosyjską na wschodnio-azyatyckich wodach.

Z lwowskiéj wystawy krajowéj.

Leśnictwo na lwowskiéj wystawie krajowéj.

Także wydział towarz. leśnego galicyjskiego oprócz znakomitych okazów kultur, postanowił przedstawić na wystawie „obraz literatury leśniczéj polskiéj ostatnich lat stu“. Jest to dział, do którego nie zgłosił się żaden wystawca. Gdy jednak w miejscu znajduje się księgozbiór p. Henryka Strzeleckiego, który nie wiele znajdzie sobie równych w kraju, skorzystał wydział ze sposobności, aby obznajomić szerszą publiczność z tem, co napisali nie tylko Polacy: o lasach, leśnictwie i powinowatych z tem naukach przyrodniczych i ekonomicznych, ale co znajduje się także w literaturze obcéj o naszych lasach, naszem leśnictwie i myśliwstwie. Obok publikacyi własnych, postanowiono zatem wystawić także księgozbiór p. Henryka Strzeleckiego.

Ponieważ jednak w księgozbiorze tym, mimo jego bogactwa, znajdują się jeszcze niektóre luki, starano się wypełnić je za pozwoleniem władz odnośnych — z biblioteki wszechnicy i kraj. szkoły gospodarstwa lasowego.

Wystawa towarzystwa leśnego składa się zatem z trzech części:

Pierwsza obejmuje publikacye towarzystwa, które dają obraz życia towarzystwa leśnego: a mianowicie: czasopismo „Sylwan“ (tomów XI 1883 do 1893), sprawozdania z obrad walnych zgromadzeń, sprawozdania z obrad walnych zgromadzeń, przewodniki do wycieczek podczas walnych zgromadzeń, odbitki z ważniejszych artykułów, umieszczonych w „Sylwanie“, dla większego rozpowszechnienia ich po kraju, rozprawy konkursowe i t. d.

Część druga zawiera bibliotekę leśniczą polską p. Henryka Strzeleckiego, obejmującą przeszło 300 dzieł i broszur polskich lub napisanych w innych językach przez Polaków lub przez obcych o polskich rzeczach.

Nakoniec w dziale trzecim znajdują się uzupełnienia do działu drugiego, pozyskane z biblioteki wszechnicy lwowskiéj (9 dzieł: Berdana Feliksa, Borkowskiego hr. Józefa, Erlickiego Feliksa, Jarockiego Fel. Pawła, Pola Winc., Schenka Jerzego, Wrześniowskiego Augusta i zbiór ustaw leśnych w Królestwie Polskiem) i kraj. szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie (3 dzieła: Arnolda Fryderyka Browna Johna i szasopismo „Sylwan“ warszawski 22 tomów od r. 1820—1849).

Katalog ułożony sposobem bibliograficznym przez p. Adolfa Strzeleckiego, daje każdemu sposobność przekonania się o wartości dzieł, które wystawa leśna obejmuje. Jestto zbiór znakomity pod każdym względem.

Mały feleton.

NIEMIEC W PODRÓŻY.

Anglik i Amerykanin — oto prawdziwi włóczęgowie, nałogowi „obieżyświaty“, podróżnicy czystéj krwi. Jeżeli z téj międzynarodowéj kompanii wyłączymy Włochów, którzy tylko jako profesyoniści (kumieniarze najczęściéj) i tylko utartemi szlakami wałęsają się po świecie, to kto wie, czy nam nie przypadnie trzecie miejsce w tem latającem towarzystwie. Francuz cały świat znajduje w Paryżu; używa lub robi majątek, jeżeli zaś nastąpi chwila wycofania się do emerytury życiowéj — siada na wsi, hoduje salatę i zażywa spokoju.

Niemiec pod względem podróżowania jest filistrem. Możemy wierzyć temu zapewnieniu, pochodzi ono bowiem od autentycznego Niemca, p. Oskara Lenza, który jest w danym razie kompetentnym nietylko jako Niemiec, ale jeszcze i jako podróżnik. Zwiedził bowiem duży kawał świata: Suez, Singapore, Hongkong, Tokio, Kioto — i podróż swoją opisał w książeczce, którą na język polski przetłomaczył p. Hetkiewicz, nadając jéj tytuł: „Do wybrzeży Azyi Wschodniéj“.

Przyjrzymy się więc, jak wygląda Niemiec w stosunku do podróżowania, wedle tego niepodejrzanego o stronność świadectwa.

Cechą Niemców jest — pisze p Oskar Lenz — że siedzą chętnie przy żonach i używają rozkoszy teatru, muzeów i dobrego piwa, o które zagranicą wcale nie łatwo. Podróż u nich — to niedaleki wylot w góry. Co się tyczy morza, to wobec choroby morskiéj i niebezpieczeństw żeglugi, zachcianki niemieckiego Sinbada nie sięgają po za Norderney i Helgoland, zkąd tak łatwo dostać się do Emden i Pasewalk bez narażania się na podróż po morzu, — szalonem i zawsze żądnem ofiar.

Im daléj się zapuścimy w kontynent, tém częściéj spotkamy Niemców, rozprawiających o morzu, zarazem jednak dostrzeżemy, że pojęcia o falach, okrętach, marynarzach i burzach są coraz — to mętniejsze. Słysząc naiwne, trudne do uwierzenia zapytania „szczurów“ lądowych w sprawach morskich, pojmujemy, dla czego mieszkaniec Hamburga i Gdańska, znawca morza, odpowiada na nie z pobłażliwym uśmiechem.

Puszczenie się w podróż morską — pisze daléj pan Lenz — świadczy o cywilnéj odwadze jednostki, która przedewszystkiem stoczyć musi długą walkę z rojem ciotek i kuzynek. Dowiadujemy się wtedy o niejednym wypadku na morzu, od dawna pogrzebanym we falach zapomnienia, nie słyszymy natomiast o tysiącach podróży szczęśliwie przebytych. Przekonywają nas też w końcu, że na wielkich transatlantyckich parowcach człowiek jest najbezpieczniejszy — choć pewnik ten w danych statystycznych nie znajduje dość stanowczego poparcia.

Konkluzya: poczciwi Niemcy boją się wody. Skoro jednak Niemiec zwycięży w sobie tę obawę, skoro, pociągnięty świetnemi widokami, przesiedli się gdzieś tam, po za Oceanami, to i wtedy jeszcze sprawia panu Oskarowi Lenzowi przykrość.

Niemiec po za Niemcami bardzo szybko się wynaradawia.

Oto zobaczmy stosunki w Hongkongu, które podróżnik niemiecki szczegółowo zbadał, a gdzie istnieje nie tylko liczna i zamożna kolonia niemiecka ale jeszcze tarcza germanizmu, — klub, bardzo liberalny. Poznajesz tu naprzykład pana Blackhead — i bierzesz go oczywiście za Anglika. Gdzież tam? To Niemiec. Nazywa się poczciwie Schwartzkopf. Tylko uległ tu ździebełko wpływom potężnego John Bulla. Z tego samego powodu p. Hagen woli, że go nazywają Hegen, a Herr Morgenstern podpisuje się — Morginstar. Tak jest. Panowie Blackhead i Mórginstar są Niemcami, pomimo nazwisk zmienionych, pomimo szerokich pantalonów i kostyumów w kraty i surowych bifszteków i zakładów sportowych — „i szczerego rozdrażnienia, jeśli w turnieju kriketowym między Szangajem a Hongkongiem pierwsze miasto odniesie tryumf.“

Już z tego krótkiego „gorżkiego żalu“ możecie nabrać pojęcia, jak znacznemi wpływami rozporządzają „wyspiarze.“

Zresztą p. Lenz wydaje im i proste świadectwa.

„Można przyznać Anglikom — pisze w liście z Singapore — że kolonizować umieją, a to, co pochwycili, trzymają ohurącz. Zdarzyło mi się kiedyś, podczas pobytu na półwyspie Iberyjskim, zawitać do Gibraltaru. Trudno wypowiedzieć, jak miłego wrażenia doznałem na widok schludnego miasta na południowym skraju stromej skały. Kontrast ten był mi szczególnie przyjemnym po zwiedzeniu wszerz i wzdłuż Hiszpanii, którą Aleksander Dumas słusznie z Europy wyklucza, mówiąc, że nasza część świata kończy się na Pirenejach. Owóż, po osławionéj krainie kasztanów, dumnych, choć żebraczych Hidalgów i kobiet z ognistemi oczami; po krainie brudu, fałszywych pieniędzy i najokropniejszych środków komunikacyi, — przyjemnie jest dotknąć stopą ziemi dobrze rządzonéj.

„To samo dotyczy i osad nad cieśniną Malajską.

„Naokoło mieszkają dotąd plemiona nawpół dzikie, nietknięte przez żadną kulturę, a w części nawet oddane okropnym praktykom. I w takiem otoczeniu istnieją oazy cywilizacyi pełne — Singapore i Penang.“

Przytoczyliśmy tu kilka dowodów bezstronności niemieckiego podróżnika; widzimy, że nie unosi go niechęć ku obcym, ani nie zaciemnia jego sądu sympatya dla swoich.

Możemy też na téj zasadzie dać mu kredyt i wtedy, kiedy o Niemcach mowi z całem uznaniem, należnem, bądź co bądź, temu wysoce kulturnemu i pracowitemu szczepowi.

Pracowitemu przedewszyskiem. Pan Lenz z łatwo zrozumiałą satysfakcyą notuje wszędzie po drodze ślady téj pracy. Twierdzi on, w że wielu miejscach na skrajnym Wschodzie handel niemiecki pod względem obszerności działań i nawet solidności stoi zaraz na drugiem miejscu po angielskim, i że kupcy niemieccy skwapliwie zagarniają wpływem swoim terytorya, nad któremi niegdyś wszechwładnie, a tak krótko i niefortunnie, panowali Portugalczycy.

W dziełku niemieckiego podróżnika sporo też znajdzie czytelnik wschodniego kolorytu.

P. Lenz nie jest artystą. Nie ma téj plastyki, która przed oczami czytelnika stawia zaklęte, a jakby żywe obrazy. Ale jest to feletonista o łatwem piórze, gawędziarz miły, który potrafi opowiadać i nawet zaciekawiać.

Dodajcie do tego kraje takie, jak Chiny i Japonia, ziemie przepełnione ciekawościami, tak mało jeszcze dotychczas przez pisarzów wyeksploatowanemi, — a otrzymacie w sumie interesującą książkę.

Przekład nieszczególny.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 13 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał: sekretarzowi kolei żelaznéj, radzcy Griesbach w Hanowerze król. order koronny III kl.; kupcowi Gerhard van der Griten w Calcar, w pow. Kleve, król. order koronny IV kl.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Wstrzemięźl. „Ogniwo“ odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 13 b. m. punktualnie o godzinie 8½ wieczorem w lokalu posiedzeń Towarzystwa przy W. Garbarach nr. 45 (u p. Wielocha). Na porządku obrad odczyt p. Antoniego Kusztelskiego na temat: „O żydach,“ oraz deklamacye. Z powodu ważnych spraw szan. członków uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani. Zarząd.

* **Wczorajsza** zabawa ludowa przez tutejszych „Sokołów w Urbanowie urządzona, wypadła bardzo dobrze. Zebrało się kilka tysięcy publiczności, między którą było niemało z sąsiednich wsi i osad wiejskich. Bawiono się wyśmienicie. Jednoby tylko zaznaczyć należało — oto było za mało gimnastyków. Poznań, z tak liczną ludnością polską, powinien ich mieć znacznie więcéj w „Sokołach.“ Jest jeszcze widocznie dużo młodzieży, i to przeważnie rzemieślniczéj, która woli się wieczorami wałęsać po mieście i za miastem, aniżeli łączyć się z zdrowszą duchowo młodzieżą sokolską!

* **Z tutejszéj Izby karnéj.** Kilku chłopców zawiązało się tu w bandę złodziejską. Kradli, co im się udawało. W czerwcu r. b. skazał ich sąd na dłuższe więzienie, ale jednego nie było wówczas na ławie podsądnych, bo się nie stawił. Jest nim czternastoletni chłopiec Józef Górski. Tego skazał sąd karny zeszłego piątku na dwa miesiące więzienia. — Do któréj szkoły chodziły te dzieci?

* **Róża Jerychońska**, którą wczoraj z wielką ciekawością w ogrodzie zoologicznym publiczność oglądała, będzie prawdopodobnie do przyszłéj środy wystawioną, jeżeli kwiecie się utrzyma.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 11 sierpnia w południe 0,30 m. Dnia 12 sierpnia ran 0,28 m. Dnia 13 sierpnia rano 0,28 m.

* **Pierwszy burmistrz** m. Poznania Witting, wyjechał onegdaj na kilkotygodniowy urlop.

* **W wojsku** w korpusie V, o ile on stoi załogą w W. Ks. Poznańskiém, jest tylko 5% Polaków.

* **Urząd pocztowy** zwraca na to uwagę publiczności, że listowi wiejscy zaopatrzeni są w książeczki, do których wpisuje się wszelkie przesyłki wartościowe, jako to listy rekomendowane, przekazy i zaliczki pocztowe, paczki i prenumeratę. Jeżeli przesyłki te zapisze listowy, to winien na żądanie oddawcy przedłożyć mu książeczkę; zaleca się jednakże w interesie oddawców, żeby wpisu dokonywali oni sami.

* **W jednem** z pism lwowskich czytamy:

„Wspaniale zaprezentowała się nam pierwsza i największa firma polska p. ***Stefana Cegielskiego z Poznania***, która przerzuca swoje wyroby do Królestwa Polskiego i Galicyi, a wytrzymuje konkurencyą w ogóle z niemieckiemi i austro-węgierskiemi firmami.

Jego maszyny rólnicze przewyższają bardzo wiele zagranicznych fabrykatów, a w zupełności dorównywują angielskim tak dobrocią materyału, jak zmyślną i trwałą konstrukcyą obok znacznie przystępniejszych cen. Fabryka ta założoną została w 1846 r., a po dziś dzień zaopatrzyła w maszyny przeszło 150 zakładów przemysłowych, jako to: gorzelni parowych, mączkarni, mleczarni, tartaków, olejarni i młynów, co obok nadzwyczaj licznéj produkcyi maszyn rólniczych daje świetne świadectwo o rozwoju i zaletach firmy. Na wystawę naszą przysłała ona lokomobilę o sile 8 koni z wyciąganą kotliną, do téjże patentowany iskrochron inżyniera mechanika Gutowskiego.

Drugim przedmiotem większych rozmiarów jest młocarnia parowa o podwójném czyszczeniu, z przetrząsaczem do słomy, z żubrownikiem do wąsów jęczmienia i pszenicy i z cylindrem do sortowania zboża.

Z mniejszych maszyn zwraca na siebie uwagę pług dwuskibowy, patentowany przez firmę, za który na konkursie pługów 22 czerwca r. b. przyznano firmie srebrny medal.

Daléj widzimy grabiarkę do siana, również patentowaną; kopaczkę czyli kartoflarkę z kołem patentowaném inż. Gutowskiego, która służy do tego, aby kopaczka nie rozrzucała ziemniaków po całém polu, lecz sypała je jednym sznurem. Widzimy następnie dołownik czyli znacznik do sadzenia kartofli, który przy pomocy 3 ludzi i 2 koni kopie w dowolnéj odległości dołki pod kartofle, dziennie około 30 morgów magdeburskich.

Daléj wystawiła ta firma dryl patentowany, konną sikawkę Noela, odznaczającą się zwięzłą, pewną i lekką konstrukcyą, sortownik do kartofli, chodzący bardzo lekko, a sortujący do 2500 klg.; należy do niego 5 sit, a działa dokładnie i nie kaleczy ziemniaków.“

* **Pożary.** W Brączewie zgorzał zeszłéj soboty dom, w ogniu zginęło 17 letnia dziewczę. — W Wrześni zgorzała wczoraj cukrownia; ocalono tylko szopę. Szkody wynoszą około pół miliona marek. Przyczyna pożaru nieznana dotychczas.

* **Wieś Nowiny** (806 mórg) pod Gniewkowem, nabył p. Dworzański od banku szczecińskiego.

* **W październiku** b. r. otwartą będzie trzeciorzędna droga żelazna, tak zwana kolejka, z Inowrocławia do Koronowa. Pociąg kursować będzie 3 razy codziennie pomiędzy temi dwoma miastami. Szybkość jazdy wynosić będzie 20 kilometrów na godzinę, zatém w 80 minutach będzie można odbyć podróż z Bydgoszczy do Koronowa.

* **Bożejewiczki**, w powiecie żnińskim, kupiła wdowa p. Zaleska.

* **Rawicz**, 11 sierpnia. W sprawie kolei, która ma iść z Lignicy na Rawicz do Kobylina, udała się do Berlina deputacya, do któréj należą pp. hr. Czarnecki z Pakosławia i landrat dr. Lewald.

* **Środa**, 11 sierpnie. W Murzynowie borowem bawiły się wczoraj dzieci zapałkami i zapaliły dom robotniczy. W ogniu zginęło dwoje dzieci.

* **Cholera.** Gdańsk. W Starym Dworze zachorował dnia 11 b. m. ślósarz na cholerę. — Uść. Dnia 10 b. m. umarło tu 10 letnie dziecko na cholerę.

* **Teatr polski w Starogardzie.** We wtorek obraz historyczny: „Wernyhora.“

W środę obraz historyczny: „Kościuszko pod Racławicami.“

W czwartek na ostatnie przedstawienie dramat wedle powieści Hen. Sienkiewicza: „Ogniem i mieczem.“

* **Ślub przy trumnie.** W Pisku, w Czechach, w rodzinie kupca Fantta, robiono przygotowania do ślubu najstarszéj córki. Nagle matka narzeczonéj zachorowuje i wkrótce umiera. Wszelako przed śmiercią żądała, aby ślub córki z panem Popprem, kupcem z Przibramu, odbył się przy jéj trumnie. Spełniono jéj życzenie i rzeczywiście para młoda ślubowała sobie wierność małżeńską przy trumnie matki. Po dokonaniu obrzędu goście weselni odprowadzili zwłoki niebożczki na cmentarz, a z nimi szły tłumu ludu pod wrażeniem tego niezwykłego wypadku. Obecni przy ślubie byli tak wzruszeni, iż nawet mężczyźni łkali i płakali.

* **Wesele z rózgą** odbyło się niedawno, jak donoszą amerykańskie dzienniki, w Springfield, w stanie Ohio, w Ameryce północnéj. Dwoje dzieci szkólnych, 12-letni Wilber Waldrom i 11-letnia Klara Jarington, pokochawszy się, postanowiło się „pobrać“ i w tym celu umknęło z domu rodzicielskiego, udając się do Mechaniesburga. Już jednak nazajutrz dogonił tam zbiegów ojciec Klary i zabrawszy na kolej — przywiózł na stacyą Irwin, oddaloną o 6 mil angielskich od Springfieldu. Tam wysadził zbiegów i przez całą drogę do domu dopędzał przed sobą spicrózgą. W połowie drogi do farmy zebrało się około 300 osób sąsiadów i wśród krzyków, złorzeczeń i wycia towarzyszyło temu pościgowi „zakochanéj“ pary. Przybywszy przed dom swój, — Jarlington poczęstował córkę uderzeniem i wepchnął za wrota, następnie przy pomocy kilku silnych uderzeń szpicrózgi, pożegnał się z niedoszłym zięciem, poczem, zwracając się do zgromadzonych tak licznie sąsiadów, zawiadomił ich, iż ceremonia została ukończona i wszystko jest w porządku — all right!

* **Sosna św. Onufrego.** W lasach podzameckich hr. Zamojskich znajduje się oryginalnie rosnąca sosna, o któréj między ludem krąży następująca legenda: Sosna ta ma cały system korzeni, wystających na powierzchni ziemi na przestrzeni kilkudziesięciu łokci kwadratowych, pokryty gałązkami iglic, a to według wierzeń ludu z następującego powodu. Dawnemi czasy św. Onufry, idąc z Podzamcza na odpust do Łaskarzewa w dzień skwarny, przysiadł gwoli odpoczynku pod ową sosną, rosnącą na litym piasku. Aby sobie szat nie zapylić, rozciągnął pod drzewem chusteczkę i oto sosna wypuściła z korzeni gałązki i okryła całą ziemię pod konarami również dywanem iglic. Oryginalnie rosnące drzewo, warte obejrzenia, jest w wielkiem poszanowaniu u tamtejszych włościan. Otoczono je płotkiem, aby utrudnić doń dostęp szkodnikom.

* **Aforyzm o Korei.** Jeden z turystów francuskich scharakteryzował w krótkim aforyzmie Koreę, jak następuje: „Ubóstwo, głód, brud, uciemiężanie kobiet, okrucieństwo w obec zwierzą, a po nad tém wszystkiém król Li-Hi, jako jedyny ucywilizowany człowiek w państwie i przyjaciel reform, których jednak nie może zaprowadzić — oto Korea..“ Za ostro może, ale — jako aforyzm — nie jest pozbawione prawdy.

* **Katarzyna II i Napoleon I.** Mało komu wiadomo, że Napoleon I, gdy jeszcze pozostawał na niskim stopniu w wojsku, chciał szukać karyery za granicę i podał prośbę, aby go przyjęto do armii rosyjskiéj. Wszelako prośbę jego odrzucono, gdyż carowa Katarzyna II wydała rozporządzenie, aby cudzoziemców przyjmowano do wojska nie inaczéj, jak tylko w stopniu niższym, niż w ich własnym kraju.

* **Kalendarz** Jutro we wtorek dnia 14 sierpnia św. Euzebiusza w.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 42. Zachód o godzinie 7 minut 25

Przybyli do Poznania.

Poznań, 12 sierpnia.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Hr. Potulicki z Warszawy, pani Zaremba z rodziną z Pierzchna, pani Kozierowska z synem z Galicyi, Popławski z Międzyrzecza, Halpaus, Jacobson i Berger z Wrocławia, Salinger i Friedlaender z Berlina, Lewin z Wolsztyna.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Poseł dr. Krzymiński z Inowrocławia, Kurnatowski z Królestwa Polskiego, Bochyński z Sremu, Janatzek z Wrocławia, Schwabercher z Wyrzburga, Keller z Wróblewa, Maas z Frankfurtu, Dembiński z Lubczyny, Peters z Hamburga, Tomaszewski z Gniezna.

Telegram giełdowy.

Berlin, 13 sierpnia 1894 roku. (Kurs końcowe.)

Kurs z dnia	11	13
Pszenica spok.		
na sierpień	138 25	138 25
na wrzesień	139 75	139 75
Żyto słabo.		
na sierpień	119 —	119 —
na wrzesień	120 —	120 —
Oléj rzep. spok.		
na sierpień	44 70	44 70
na październik	44 70	44 70
Okowita stalej.		
eksportowa	30 10	30 30
na sierpień	33 90	34 20
na wrzesień	34 40	34 60
na październik	34 70	34 90
na listopad	35 —	35 10
na grudzień	35 20	35 30
spożywcza	— —	— —
Owies		
na sierpień	122 —	122 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli		
okowity kw. ekp.	50,000	10,000
„ spoż.	0,000	0,000

	10	11
Niem. 3% poż. pań.	91 40	91 70
Consol. 4%	105 60	105 70
Consol. 3½%	102 60	102 70
Pozn. 4% l. zast.	103 10	102 90
Pozn. 3½% l. zas.	99 70	99 70
Pozn. listy rent.	103 30	104 30
Poznań. oblig.	99 25	99 25
Nowa Pozn. poż.	99 50	99 50
Austr. banknoty	163 90	163 80
Austr. renta srbr.	94 70	94 65
Ros. banknoty	219 25	219 —
Ros. listy zastaw.	103 70	103 80
Pols. 4½% l. zas.	68 60	68 60
Węg. 4% renta zł.	99 50	— —
Węg. 4% „ kor.	92 60	— —
Austr. kred. akcye	219 75	219 60
Lombardy	45 10	45 70
Disconto com.	192 20	192 40

Usposobienie: osłab.

Szczecin, 13 sierpnia 1894 roku. (Kurs końcowe.)

Kurs z dnia	11	13
Pszenica bez int.		
na wrzes.-paźdz.	136 —	136 —
na paźdz.-listop.	137 25	137 25
Żyto spok.		
na wrzes.-paźdz.	117 50	117 50
na paźdz.-listop.	119 —	118 50
Oléj rzep. spok.		
na sierpień	44 20	44 50
na wrzes.-paźdz.	44 20	44 50

	11	13
Okowita niezm.		
w miejscu eksport.	30 70	30 70
na sierpień	— —	— —
na wrzes.-paźdz.	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	9 15	9 15

Pożar w kopalni „Paryż“.

Dąbrowa Górnicza, 8 sierpnia.

Niespełna cztery upłynęły godziny od chwili pokazania się w otworze szybu „Szaper“ lekkich kłębów dymu, z migocącemi się tu i owdzie iskierkami, a już znikły ślady kopalni „Paryż“, a raczéj zostały po niéj, na placu, już tylko ślady, że była! Co za straszna produkcyjność téj siły zniszczenia, co za okropny widok, gdy się patrzy na owoce tak kosztownéj, długiéj i mozolnej pracy rąk tysiąca; w jednéj chwili obrócone w kupy tlejących się gruzów, skręconego żelaztwa, rozbitych maszyn. Kopalnia „Paryż“ składa się z trzech szybów: Paryża, Szapra i Koszelewa. Dwa pierwsze znajdują się obok siebie w odstępie kilkunastu metrów i stanowią główną kopalnią „Paryż“, trzeci oddalony jest o kilkaset metrów i stanowi kopalnią niejako oddzielną pod nazwą „Koszelewa.“ Obiedwie te kopalnie komunikują się pod ziemią korytarzami. Szyb „Paryż“ jest wewnątrz obmurowany, szyb zaś „Szaper“ tylko ocembrowany drzewem.

Potrzeba zastąpienia ostatniemi czasy nadgniłego ocembrowania nowem, wywołała konieczność zawieszenia czynności tego szybu i dokonania potrzebnych naprawek. Roboty ciesielskie prowadzono w szybie już od dwóch tygodni. Zaczęto od dołu — i w miarę dokonanych poprawek — podnoszono nowe rusztowania, jedno nad drugiem. W chwili pożaru, roboty były doprowadzone do 25 metrów od wylotu szybu.

Od czego powstał właściwie ogień, dotąd dokładnie nie wiadomo. Należy jednak przypuszczać, że zapalenie nastąpiło wskutek spadnięcia lampki górniczéj lub knota z górnego rusztowania, na którem pracowano, na któreś z dolnych. Nagromadzone wióra stanowiły zapewne podnietę dla pożaru. Od rozniecionego w ten sposób ognia zajęła się gruba drewniana rura wentylatora, idąca po ścianie szybu na dół i rozprowadzająca po dolnych kurytarzach powietrze. Wskutek przepalenia się téj rury, dym i iskry, gnane wyzwolonym przeciągiem, zamiast iść szybem do góry, zostały wpędzone w głąb do kopalni. Wskutek téj okoliczności, cieśle, pracujący w szybie u góry, nic o wszczętym pożarze do ostatniéj chwili nie wiedzieli. Dopiero, gdy na sygnały, podane z dołu, zamknięto wentylator, dym wyzwolony z pod presyi, rzucił się całą szerokością szybu do góry. Wtedy cieśle rzucili się do drabin i, jakkolwiek nieco poparzeni i zasmoleni, zdołali się jednak wydobyć na wierzch. W kilka minut szyb zionął tak gwałtownym płomieniem, że o położeniu mu jakiejkolwiek tamy mowy być nie mogło. W oka mgnieniu zajął się pomost, komunikujący z szybem „Paryż“, oraz z kurytarzami, prowadzącemi do sortowni i do płuczek. Przylegające obok zabudowania, mieszczące kotły i pompy, w jednéj chwili zapełniły się ogniem i dymem. Dostęp do maszyny pompującéj wodę został odcięty. Rzucono się do kotłów, aby wypuścić parę. To jedyny ratunek, jakiego zdołano dokonać, dzięki czemu uniknięto eksplozyi i wypadków z ludźmi. Próbowano przeciąć kurytarze, prowadzące do dalszych zabudowań, lecz wszystko bezskutecznie. Ogień w mgnieniu oka doganiał pracujących i zmuszał ich do cofania się. Wobec bezczynności pompy, wody ani kropli znikąd... Patrząc na błyskawiczną szybkość, z jaką prześlizgiwały się płomienie z deski na deskę, z przęsła na przęsło, uratowanie budynków było widoczną niemożliwością. Pozostały do ratunku jedynie: hołda węgla, zawierająca przeszło dwa tysiące wagonów i stosy stempli pokładowych, oraz drzewa budulcowego, ciągnące się dwoma długiemi wałami, aż pod same bramy Huty Bankowéj, a zaczynające się w odległości 30 kroków od płonących budynków. Słaby ratunek dla braku wody ograniczył się do niedopuszczenia ognia do nagromadzonego na placu węgla, co należy zawdzięczać jedynéj sikawce pod kierunkiem p. Żołądkowskiego. W ostatniéj chwili przybyła straż fabryczna z Sielca i zajęła się tłumieniem pożaru.

Cały wybuch ognia był dziełem niespełna pół godziny, w ciągu któréj stanęły w płomieniach na przestrzeni pół wiorsty wszystkie zabudowania kopalniane, mieszczące w sobie wszelkie maszyny, warsztaty i składy. Jeżeli widok jest groźny na powierzchni, położenie musi być stokroć straszniejsze dla tych, którzy są wewnątrz — na kilkaset metrów pod ziemią! Tutaj należy się nam oddać hołd odwadze i poświęceniu górnika, p. Rzepeckiego, który na widok ognia w szybie „Szaper“, rzucił się do ogarniętego już płomieniami budynku — szybu „Paryż“ — i na szali jego spuścił się sam jeden w głąb kopalni dla dania alarmu i sygnału do ucieczki. Dzięki podanym sygnałom, wszyscy robotnicy zdołali się wydostać na wierzch odkrywkami. Trwoga ich jednak w ciągu kilkunastu minut tego rozpaczliwego wspinania się po stromych pochyłościach łatwą jest do zrozumienia i dla tych, którzy tam... nie byli. Niektórzy z nich wypadali na wierzch jak waryaci i padali na ziemię z doznanego wrażenia i zmęczenia.

Na razie straty, spowodowane pożarem, obliczyć się nie dadzą. Jeżeli pożar rozwinie się w kopalni — co przyszłość wkrótce wyjaśni — w takim razie stracone jest wszystko i akcye Towarzystwa, które do katastrofy stały 650 za 500, zejdą prawdopodobnie do nieco wyżéj nad 0. Jeżeli zaś eksploatacya będzie nadal możliwą, to straty w budynkach, zabudowaniach i maszynach wyniosą przeszło milion rubli. Asekuracya wróci wszystkiego 125,000 rubli. Kopalnie zatrudniały około 2000 ludzi.

(Godz. 10 min. 3 wieczór). Ogień na wierzchu kopalni został ugaszony. Składy węgla i drzewa budulcowego ocalały, ale budynki kopalniane leżą w gruzach, maszyny zaś zostały podruzgotane. — Szyb Szaper wyrzuca coraz gęstsze kłęby dymu. Dym i iskry ukazują się już w odkrywkach. Celem zamknięcia wentylacyi i tłumienia ognia, dyrekcya kopalni skłania się do zasypania obydwóch szybów. Kurytarze szybu „Koszelew“ zaczęto pospiesznie zamurowywać, ponieważ obawiają się zatopienia téj kopalni. Do odkrywek kopalni „Paryż“ zaczęto sprowadzać wodę z Przemszy. Całéj kopalni grozi zagłada zupełna. Na szczęście z ludzi nikt nie zginął.

(Godz. 10 min. 59). W głębi kopalni „Paryż“ ogień szerzy się w dalszym ciągu. Ratunek niemożebny.

(9 sierpnia). Dziś, o godzinie 4 zrana, szyb „Szaper“, zatamowany od środka aż do wierzchu, nakryty blachami, ziemią przywalonemi, eksplodował. Wybuch spowodował w tamie szeroki otwór, z którego wybuchają kłęby dymu i gazów. Szanse stłumienia pożaru w kopalni „Paryż“ coraz mniejsze, Szyb „Koszelew“ za to, całkowicie odgrodzony murami i sztucznemi zaporami, wkrótce zacznie pracować.

Dziś z Francyi, gdzie akcyonaryuszów onegdaj telegraficznie o katastrofie zawiadomiono, spodziewanem jest przybycie tu specyalnéj komisyi ratunkowéj wraz z radą zarządzającą Towarzystwa francuzko-włoskiego.

Wszystkie odkrywki kopalni szczelnie zasypano. Część górników rozpuszczono.

(Dokończenie nastąpi.)

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 13 sierpnia. (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: pochm.

Okowita słabiéj.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 48,50 m., 70-ta 28,70 m., sierpień 50-ta 48,50, 70-ta 28,70, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 48,50 mrk., 70-ta 28.70 m.. kwiecień 50-ta —.— m.. 70-ta —.— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 13 sierpnia 1894.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	13	90	13	20	12	40
„ nowa		—	—	—	—	—	—
Żyto		10	60	10	40	10	20
Jęczmień		12	50	11	—	10	—
Owies		12	80	11	30	—	—
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
„ na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—	—	—
Wyka		—	—	—	—	—	—
Rzepik		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
niebieski		—	—	—	—	—	—

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 12.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktoryi ulica nr. 26.

(Nadesłano).

Każdy zachwyca się

widząc *perfum „Parziwel“ Wilh. Riegera w Frankfurcie nad Menem* i używając ich. Bo też w rzeczy saméj nie ma pewno nad nie nic lepszego i piękniejszego do toalrty. Nabyć ich można w każdym lepszym handlu perfumów. (109)

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(101) **„VULKAN“**

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Wróciłem (287)

lekarz-dentysta **Mallachow.**

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY

na Bibliotekę Kaznodziejską tom 9-ty

rok 1894, pod redakcyą *X. Stagraczyńskiego.* (103)

Tom ten obejmować będzie około 60-ciu arkuszy druku wielkiego formatu, a więc jeszcze raz tyle co tom 8-my; dla tego cena także wyższą być musi jak tomów poprzednich. W dodatku do tomu 9-go drukować się będą **liczne kazania przygodne.** Tom 9-ty wychodzi zeszytami dwumiesięcznemi. **Prenumerata** za cały tom 9-ty wynosi już z przesyłką **10 m. 60 fen.**, którą to sumę naprzód nadsyłać trzeba wprost do **Księgarni Katolickiej w Poznaniu,** Stary Rynek 53.

Wykład Ofiary Mszy św.

Ks. Marcina z Kochem Kapucyna.

Wydanie czwarte poprawione i pomnożone Modlitwami do Mszy św. i dwojaką Drogą Krzyżową. Cena egz. 1 mrk., z przesyłką 1,20 mrk., egz. opr. 1,40, z przesyłką 1,60 mrk.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego,

Poznań, Śty Marcin nr. 16/17.

Jedyna fabryka powozów,

która posługuje się tylko własnym wyrobem

A. MORAWSKIEGO

w Poznaniu, ulica Wiktoryi

wykonuje każdego rodzaju **powozy, karawany, sanki** i **wozy reklamowe** oraz przyjmuje wszelkie reperacye wchodzące w zakres powoźnictwa.

Własny warsztat dla osi patentowych i reperacyi tychże (238)

Wielka wyprzedaż.

Z powodu przeniesienia handlu w skutek przebudowania, wyprzedaję wszelkie moje towary po **znacznie zniżonych cenach**

B. Szulczewski, (182)

Skład porcelany szkła i lamp,

Poznań, plac Wilhelma 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

Lokomobile i młockarnie parowe

z fabryki R. Hornsby & Sons

Grantham w Anglii

polecam po cenach umiarkowanych, przy nader przystępnych warunkach. (104)

J. Moegelin,

Rycerska ul. 20.

K. Sielski, Inowrocław

Jako jedyny zastępca

na Wielkie Ks. Poznańskie, Prusy Zachodnie i Król. Polskie

najsławniejszéj belgijskiéj fabryki broni

ma na składzie we wielkim wyborze:

broń myśliwską

od 30 do 500 marek.

sztucery, rewolwery — pod gwarancyą celnego strzału — **ładunki do wszelkich systemów broni** oraz **wszelkie przybory myśliwskie**

po cenie fabrycznéj.

Ładunki gotowe wyborne. Proch Cramera, Buchholza.

Śrót angielski

Cenniki ilustrowane przesyła się na życzenie franko.

JAN KOMENDZIŃSKI,

(110) **malarz,**

poleca się do odnawiania kościołów itd.

Poznań, ulica Piotra nr. 9.

90 ananasów

1 do 4 funtów wagi po 3 Mk. za funt rozsyłać zacznie franco Nakło za circa trzy tygodnie i przyjmuje dziś już zamówienia

Zarząd

Majętności Potulice

przy Nakle. (277)

1200 profesorów i lekarzy niemieckich

badało aptekarza A. Flügge (222)

Krem mirowy

i przekonało się przez $1^1/_2$ roczne próby o nadzwyczajnéj tegoż skuteczności, w skutek czego gorąco takowy polecono. Jest on patentowany w Niemczech pod nr. 63592 i okazał się jako nader szybko i skutecznie działająca a przytem zupełnie nieszkodliwa

maść gojąca rany

pochodzące ze **spalenia** lub **sparzenia, mocnych potów** i t. p., **uszkodzeń skórnych**, tak samo przy **cierpieniach skórnych, owrzodzeniach** i t. d. i w skutek swych przeważnie antyseptycznych nowotworzących i gojących przymiotów doskonale się zalecił. Flügge i Sp. we Frankfurcie n/M. przesyłają broszurę o nim o 88 stronach, zawierającą świadectwa lekarskie darmo i opłatnie. Krem mirowy aptekarza A. Flügge. przez wielu lekarzy przekładany ponad wszystkie inne tego rodzaju środki, nabyć można w aptekach w tuback po 1 marce, wystarcza jednakże przy małych ranach, drobnych skaleczeniach i t. p. tuba po 50 fen. Opakowanie mieć musi na sobie numer patentu 63592. Krem mirowy jestto patentowany olejny wyskok mirowéj żywicy.

Poszukuję na pupil. hipotekę

10,000 marek.

O zgłoszenia upraszam pod lit. **B. R. 50. Poznań poste rest.** (272)

Katolicki zakład wychowawczy dla panien.

Wrocław, Kaiserin Augustaplatz 5, założony 1875.

Przyjmuje się do **dziewięcioklasowéj wyższéj szkoły dla panien,** do **trzechklasowego seminaryum,** do **pensyonatu** i **kursu gospodarczego** tegoż pensyonatu 1 września. Bliższe szczegóły podaje prospekt, który na życzenia przesyła przełożona (264)

Th. Holthausen.

Do rentującego się **przedsiębiorstwa wydawniczego** (wydawnictwo książek do nabożeństwa) poszukuje się

wspólnika (278)

z udziałem 10 do 15,000 Marek.

Kapitał może być zabezpieczonym. Oferty nadsyłać należy pod lit. **F. 1848 Rudolf Mosse we Wrocławiu.**

Serca litościwe

zajęły się gorliwie budową kościoła **św. Piusa w Berlinie,** tak że można mieć nadzieję, że w jesieni 1894 r. obchodzić będziemy uroczystość poświęcenia nowego kościoła; zwracając się **po raz ostatni** do miłosierdzia dobrodziejów proszę **raz tylko jeden** jeszcze wesprzeć jałmużną kościół św. Piusa. W kościele tym od lat wielu w niedziele i święta odbywa się osobne nabożeństwo dla Polaków. (162)

X. Frank, proboszcz parafii ś. Piusa,

Berlin O., Pallisadenstr. 73.

Nabożeństwo

na czas

Nieustającéj Adoracyi

Najśw. Sakramentu

Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone.

Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen., 100 egzemplarzy 30 mrk. z portoryum; egz. oprawny 40 fen., z przes. 50 fen. Poleca i odwrotną pocztą wysyła **tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości.**

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

K. KOPPE,

Bazar, ulica Nowa

poleca

PARASOLKI

Parasole i krawaty,	**Szkarpetki** i kołnierzyki
Gorsety francuzkie i krajowe	**Mankiety**, guziki do mankiet i kołnierzyków
Pończochy damskie i dla dzieci	**Paski** skórkowe i metalowe
Bluzki batystowe, czarne i kol.	**Wstążki** do wieńców,
Fartuchy damskie i dla dzieci	**Obsady** i dodatki do sukien w wielkim wyborze i jak najtaniéj. (114)
Koronki czarne, białe i beige	
Hafty i koronki do bielizny	
Wstążki morowe, rypsowe	

R. LISIECKI

malarz

poleca się do wykonywania

robót kościelnych, salonowych i zwykłych pokojowych

po cenach nader przystępnych (115)

POZNAŃ, ŚW. MARCIN Nr. 14.

Otwarcie przedsiębiorstwa.

Wszelkie w zakres **blacharski** wchodzące prace: **pokrywanie wieży, dachów** itp. **miedzią, cynkiem, blachą żelazną, cementem, tekturą** itp. wykonuję po cenach **przystępnych** po **gwarancyą** 5 do 10-letnią.

Tekturę, smołę, karbolineum polecam po cenach fabrycznych. (135)

Polecam również skład **lamp, towarów emaliowanych i blaszanych** jako też **warsztat** reperacyjno-blacharski.

J. Niejacki, mistrz blacharski,

Poznań, Piekary 19.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego